Ziemomysł

PISMO CZASOWE DLA DZIECI.

Cudze wiedzieć rzeczy, ciekawość
jest, a swoje potrzeba.
And. Max. FREDRO.

TOM III.



W WARSZAWIE,
W DRUKARNI KOMMISSYI RZ. W. R. I O. PUBL.
NAKŁADEM WYDAWCY.
1830.

Za pozwoleniem Cenzury.

ZIEMOMYSŁ

PISMO CZASOWE DLA DZIECI.

Nro. 13.

DNIA 15 LIPCA 1830 ROKU.

WSPOMNIENIA NARODOWE.

SZYMON ZIMOROWICZ.

Szymon Zimorowicz, Lwowianin, spółczesny ze Szymonowiczem wierszopis, należy równie jak i ten ostatni do rzędu najcelniejszych pisarzy Sielanek Polskich. Z najmłodszych lat okazywał szczególną łatwość i wielki

talent do pisania wierszy, a lubo w rodzaju poezji poszedł za śladami Szymonowicza, byłby go zapewne z wielu względów przewyższył, gdyby śmierć zawczesna nie przerwała postępu jego znakomitych zdolności. Jeżli bowiem, pisma jego przewyższa czystą polszczyzną Szymonowicz, on przy równéj słodyczy i gładkości wiersza, ma nierównie więcéj oryginalności.

Sielanki Zimorowicza zwane *Nowe Ruskie*, były drukowane w liczbie 17tu w Krakowie r. 1663. — *Roxolanki* czyli *Ruskie Panny*, wydano w r. 1654. — Późniéj zaś, po kilka razy przedrukowane zostały. — Tłómaczył on także wiele poezji z greckiego, z tych znane są: *Moschus*, i dwie sielanki pod tytułem *Megara*.

Umarł Zimorowicz r. 1629. mając lat 25. jak świadczy jego nagrobek u Dominikanów w Krakowie.

WSTĘP

DO SIELANEK NOWYCH RUSKICH.

Sobiem śpiewał, nie komu, swe, nie cudze rzeczy.
Aby kto tego słuchał, nie mając na pieczy;
Przeto ktokolwiek jesteś nie będziesz mię winił,
Żem sobie raczéj dosyć, nie tobie uczynił.
Inaczéj świat malarze, inaczéj miernicy
Konterfetować zwykli na małéj tablicy;
Miernik wszystek krąg ziemski linijami kryśli,
Nie wiele oczom, więcéj pokazuje myśli.
Malarz kraj do widoku obrawszy wesoły,
Lud wirydarz pięknemi usadzony zioły,

Uczyni z niego lanczawt z ucieszném wejrże-
niem;
Tak ja swe kąty chciałem odrysować pie-
niem,
Idąc Symonidowym niedostępnym śladem,
Bywszy jego i ziomkiem, i bliskim sąsiadem,
Lecz nie doszedłem; bo go Bellerophon skory
Porwał z sobą na sam wierzch Libetryjskiéj
góry.
Mnie nikt czołgającego od ziemię nie dźwignie,
Nie dziw tedy, że konny pieszego wyścignie.
Jakieżkolwiek nastąpi o tém zdanie twoje,
Chociaż to małe brednie, przecie własne moje.

Wyjątek z Sielanki 4téj.

SWACI.

Już drugi Marzec mija, jako w sadzie moim,
Szczepek pomarańczowy pociesza mię swoim
Podrostem, jam go szczepił; a po mojéj gło-
wie
Pożytek zbierać będą potomni wnukowie.
Kto czeka, doczeka się, a kto się zas sili
Przed czasem, częstokroć go nadzieja omyli.

Trzecia ta zima idzie, kiedy moje sady
Zniszczyły, częścią mrozy tęgie, częścią grady,
Wymarzły rajskie jabłka, japurty, jestonki,
Ranne marelle, tylko leśnice i płonki
Zostały: takci i świat opak wszystko robi,
Godnych ludzi omija, a niegodnych zdobi.

Wyjątek z Sielanki 17téj.

F I L O R E T A. (1)

Kto umarł, ludzkie z siebie affekty wyzuje,
Żadnych płaczów pogrzebnych po śmierci nie
czuje.
Z ciałem pospołu składa namiętności w ziemię,
Dusza zrzuciwszy z siebie skazitelne brzemię,
Wszystka się w Bogu topi, a z wielkiéj radości
Sama się zapomina, i swoich krewkości,
A jeszczeby lamentów ludzkich słuchać miała,
Tą rzeczą nie wieleby zaprawdę wskórała.
Nie tak jak rozumiemy, bracia nasi wierni,
Pożegnawszy ten padoł niski, są mizerni,
Żeby ich opłakiwać potrzeba rokami,
Tylko że w doczesności nie harują z nami.
Ale na trwalszy żywot z śmierci przeniesieni,
Żyją w Bogu i będą żyć błogosławieni.

---

(1) *Autorem téj Sielanki ma bydź Bartłomiéj Zimorowicz, brat Szymona.*

Właśnie kiedy kto rolą sprawia na ugorze,
A z trafunku w niéj banię pieniędzy wyorze,
Nie może się obaczyć z razu co się dzieje,
Aż ledwie zdobywszy się na nowe nadzieje,
Chowa on skarb bez liku garścią do kalety,
Nie rachując jak wiele miał w niéj swéj monety.
Tak oni obaczywszy dobro nieskończone,
Nie dbają o te plotki, i zastawy płone.

WYJĄTKI Z ROXOLANEK.

Pszczołko niemiłosierna, czemuś uraniła
Mój paluszek? dla czegoś żądło weń wpuściła?
Od: Dla tegom cię ujadła,
Żeś z ula miód wykradła:
Któregom miała pożywać w późnéj jesieni.
— Patrzaj jako od razu skóra się rozpadła,
A od bólu srogiego twarz moja pobladła:

Od: Pewnie zdrową byś była,
Gdybyś nie poruszyła
Cudzego, i nie sięgała do skrytéj dzieni.
— Któžto wiedział, žeś na ten czas w dzieni siedziała,
Kiedym ja nieszczęśliwa miód z niéj wybierała.
Od: Tak świat rozkoszy słodzi,
Tuž przy nich gorzkość płodzi.
Między trochę miodu žółci przydając wiele.
—Nie dbam, žeś mię boleści pszczółko nabawiła,
Ponieważ dla tegoś miód z žądłem utraciła.
Od: Wszystkoś mi odebrała,
Com najlepszego miała;
Masz miód, masz žądło, jesteś pszczółka w ludzkiém ciele.

Ja śpiéwam nie wedle świata,
Za fraszkę u mnie majętność bogata.

Fraszka urodzajne włości,
I nieprzejrzane okiem majętności,
Niech drudzy łakomie zysku
Szukają z biednych poddanych ucisku.
Niechaj nędznych ludzi pracą,
Nienasycone szkatuły bogacą,
Zbiorą srebro blade z złotem,
Ubogich kmiotkow napojone potem,
Będą mieć szkarłaty tkane,
Krwią robotników mdłych zafarbowane.
Ja nic nie dbam o pachołki,
Ani o przednich dygnitarzów stołki.
Czołem za cześć, komu zda się,
Niechaj się nędzą drobnych ludzi pasie.
Obejdę się bez bankietów,
Bez smaków nowych, bez krętych pasztetów.
Nie pragnę mieć na mym stole,
Co rodzi morze, powietrze, las, pole.
Wszystka moja myśl jest o tém,
Jakoby dobrze było mi na potém.

A teraz póki mi lata
Służą przystojne, abym zażył świata.
Muza u mnie w przedniéj cenie,
A po niéj zdrowie, potém dobre mienie.
Grunt u mnie rozumna głowa,
Wesołe serce, miarkowana mowa.
Przyjaźni chronię się wielu,
Zdrów bądź jedyny u mnie przyjacielu.
Chcę i stwórcy memu służyć,
Chcę z nim jego wielkich godnie użyć.
Chcę znich żyć wiecznie, gdy w ziemię
Smierć późna wrzuci ciała mego brzemię.

O JAŁMUŻNIE.

(z Homilji Sgo Augustyna).

Miłosierdzie, bracia moi, takie bydź powinno; aby od Boga miło przyjęte zostało, aby oczyszczało grzechy, nie zaś obciążało duszę, to jest: z dobrego i sprawiedliwego nabycia, z własnego majątku, nie z ucisku i nędzy ubogich. Nie chce Bóg, aby człowiek ustawał w czynieniu miłosierdzia; ale też nie patrzy chętnie na tego, kto z obdarcia innych daje jałmużny, jako *Salomon* prorok mówi: *Uczcij Pana z twojego maiątku, i ze sprawiedliwych prac twoich.* Ze sprawiedliwych prac dawać przykazał, a zaś z niesprawiedliwych zdzierstw dawać zakazał. Gdy

więc Bóg sąd rozpocznie, ci którzy ze zdzierstwa żyją, i z łupu nędzarzów jałmużny czynią, powiedzą mu: *Panie! zachowaliśmy przykazy twoje, w imię twoje czyniliśmy miłosierdzie; karmiliśmy ubogich, okryliśmy nagich, i przyjęliśmy w dom pielgrzymów.* Którym atoli powiada Bóg: *Mówicie o tém coście dali, a nie mówicie o tém coście wydarli; wspominacie tych, których nakarmiliście, czemuż zapomnieliście o tych, których zabiliście? Cieszą się ci których okryślicie, ale płaczą inni których obdarliście. Pamiętacie tych których w dom przyjęliście, a zaś zapomnieliście, jak wielu z domów waszych wypędziliście. Ja miłosierdzie czynić przykazałem wam, ale zdzierstw i gwałtów czynić nie przykazywałem.* Jeden zasilony został chlebem, które-

go nakarmiłeś obdzierając drugiego; błogosławić będzie Pan, lecz nie ciebie, ale tego którego zdzierstwem twojém zabiłeś. Ten nędzarz zabity westchnął, i usłyszał westchnienie jego ten, który widział co ty uczyniłeś jemu. Nabywasz ze złych czynności, i cieszysz się; obdzierasz, i radujesz się. Prosi ciebie ubogi, i gniewasz się; gotujesz obiad, ale takich ludzi wzywasz na twój obiad, którzyby tobie to nawzajem uczynili. Ozdabiasz wystawnie ucztę twoję, aby nie zabrakło na niczém, i z przyjaciołmi bankietujesz, a zaś ubogiego proszącego u drzwi nie słyszysz. Ty się napełniasz rozmaitemi przysmakami, a nad nędzarzem litości nie czujesz. Wielą potraw odęty, i rozmaitemi winami nalany, proszącym żebrakiem

pogardzasz. Zapomniałeś o tém co mówi Prorok: *Kto odwróci ucho swoje od ubogiego, i on wzywać będzie Pana, ale nie wysłucha go.* Nakłońże więc ucho twoje, wysłuchaj głosu ubogiego i z głodu ginącego, ażeby w utrapieniu wysłuchał Bóg i głosu twojego. Daj z tego co tobie dał Bóg; on ciebie bogatym uczynił, a przeto oddaj jemu to co jego jest, on mówi: że sam odbiera to, co się daje ubogim; oświadcza się: że to przyjmuje za uczynione dla siebie, przez co rozwesela się ubogiego serce. I tak mówi w ewangelii. *Czyńcie sobie przyjaciół z mammony nieprawości którzyby was przyjęli do wiecznych przybytków.* Oto masz, chrześcijaninie, przybytek wieczny; jeżeli dasz pokarm ubogim. Kiedy co dajesz tam przesyłasz, i dla siebie na przy-

szłość zachowujesz, nie dla tego, ażebyś miał z czego w przyszłości nasycać ciało, ale ażebyś miał duchowną chwałę, nie dla tego abyś brzuch napełniał, ale ażebyś płomienie zagasił; ponieważ napisano iest: *Jałmużna od śmierci uwalnia, i nie dozwala człowiekowi iść w ciemności.* Miłosierdzie, bracia! to jest, które odwraca gniew Boga, gładzi grzechy, i ognie przyszłe gasi; ponieważ, mówi Salomon: *Jako woda gasi ogień, tak jałmużna opiera się grzechom.* Daj więc potrzebującemu, podaj niedostatek cierpiącemu, ratuj z głodu ginącego. Okrucieństwem to jest, jeżeli z tego co masz, nie dajesz temu, o którym wiesz, że on nie ma. Ciężkim jest występkiem, jeżeli z twojéj obfitości nie chcesz wesprzeć niedostatku potrzebującego człowieka. Dla-

czego często karani bywamy nieurodzajami, że ubogim dobrze nie czynimy. Iznowu, zaprawdę: jeżeli rozważysz człowiecze, zkąd szkody, zkąd niebezpieczeństwa, zkąd potwarze pochodzą; jeżeli tylko nie ze skąpstwa naszego? Ty nie dajesz potrzebującemu, co możesz, co ciebie nie zubożyą; przyjdzie jedna potwarz, i zagubisz to, czego dla dania innym nie masz. Z brzuchem napełnionym chodzisz, a próżnego żołądka nędzarza nie uważasz. Dobrze ci się dzieje z dóbr Boga, niczego ci nie brak, uczciwych używasz sukni, a nagiego i drżącego nie okrywasz. Jeżeliby Bóg powiedział tak do ciebie: *Oto ja utworzyłem ciebie, to że żyjesz mojém jest, to co masz ja dałem, a ty niewdzięcznym jesteś: odbieram więc to co dałem, odwołuję co darowałem, opuszczam cie-*

bie którego utworzyłem, a bezemnie żyj sobie jeżeli potrafisz. Więcej tobie dałem, ażebyś miał z czego dać ubogiemu. Ubogiemu nie dałem, dla tego, abym doświadczył ciebie; nie dla tego abym nie miał zkąd dać dla obudwóch, ale ja przez ubogiego, ciebie doświadczyć chciałem. Ja jestem, który utworzyłem bogacza i żebraka, a rozdawaczem uczyniłem ciebie w dobrach moich. Czyńże miłosierdzie, ponieważ przeto nic nie utracisz, i mnie który tobie dałem, nie obrazisz. Dawaj, czego się ociągasz? Bo jeżeli dasz, ja więcéj przydam tobie. Na co sobie tylko samemu przywłaszczasz, co ja dla obudwóch dałem? Dla czego ty sam jesz, co ja stworzyłem dla obudwóch? I jeszcze jakoby twojéj pracy to przypisujesz, i twojém własném to

bydź rozumiesz? Otóż ja usuwam pomoc moję, miejże sobie prace twoję; odwrócę miłosierdzie moje, a dopiero okaże się nędza twoja. Cóż na to powiesz, o nędzny człowiecze! Nędznym jesteś, ktory nędznych widzieć nie chcesz, i sam przeto nędznym zostaniesz. Oto bydlętom, źwierzętom, ptakom i płazom wspólny iest pokarm, a ty zaprzeczasz pożywienia człowiekowi? Ale ja to rozumiem, że dla tego nie dajesz, abyś dając nie wyczerpał, abyś innym rozdając, sam nie zubożał. Ty który to rozważasz, czemuż końca życia nie uważasz? Chociaż pieniądze są zawsze bez końca, ale życie się kończy, i wtenczas kiedy się spodziewać nie będziesz, koléj na ciebie przyjdzie. Tak nie uważał na to ów bogacz, który się troskał będąc w obfitości, i użalał się jakoby w niedostatku:

cóż uczynię, mówi: *nie mam już miejsca, gdziebym złożył plony moje?* I słyszał głos Pana mówiącego: *głupcze, tèj nocy wzięta będzie od ciebie dusza twoja, a to co przygotowałeś, czyje będzie?* O próżności bogacza tego! nie wie czyli żyć będzie, a o plonach myśli.; maiący umrzéć, budowy na składy rozszerzać zamyśla. Otóż słyszałeś i ty chrześcijaninie, czego ci się lękać potrzeba. Czyń więc miłosierdzie. Czego się ociągacz? Nie opuszcza ciebie ten, kto cię rozdawaczem postanowił. Jego to albowiem iest głos w Ewangelji upominaiący niedowiarków, i mówiący: *Patrzcie na ptaki powietrza, że ani sieją, ani żną, i nie mają budynkow na składy, a Ojciec wasz niebieski karmi je.* A jéżeli to co kolwiek masz, mówisz że jest twojém,

jeżeli więc możesz, postawże stróżów w domu twojém przeciw złodziejom, kop jamy, chowaj bogactwa, zrób sobie sakwy i skrzynie, gdziebyś chował, posiadaj je przeciw woli Boga, i żyj, jeżeli potrafisz. Czyńmy więc bracia miłosierdzie, dawajmy pokarm łaknącym, okrywajmy nagich, pielgrzymów w dom przyjmujmy. A tak *dobrze czyniąc nie ustawajmy*, abyśmy w swoim czasie odebrali życie wieczne.

NIEKTÓRE STAROPOLSKIE PRZYPOWIEŚCI.

Przykład większy niż nauka,
Czyń co mówisz, to mi sztuka.

Poznać wnet z mowy,
Jakiéj kto głowy.

Rzadko rzecz uczciwa,
Bez pożytku bywa.

Statek czyni dostatek.

Wieczerza chojna, noc niespokojna.

W najdotkliwszéj przygodzie,
Pan Bóg stoi w odwodzie.

Żyj ojczyznie, przyjaciołom,
Oddadzą cześć twym popiołom.

Kto w lecie próżnuje,
W zimie głód poczuje.

ROZMAITOŚCI.

Stanisław Leszczyński, król Polski, późniéj książe Lotaryngji i Baru, zostawił po sobie pamięć cnót, któréj czas nigdy nie zatrze. Urządzając dnia pewnego listę swych dworzan, umieścił na niéj oficera francuzkiego o którego przywiązaniu do swéj osoby był pewnym. W jakimże stopniu chcesz WKMść aby się ten oficer na liście znajdował? zapytał go pewnego dnia podskarbi. — Oto w randze mojego przyjaciela! odpowiedział monarcha.

Mikołaj Spytek Ligęza, z Bobrku, kasztelan Sandomirski, w mowie na sejmie Warszawskim r. 1635. stawając przy obronie stanu miejskiego i wiejskiego, tak mówił: „Chcemyli do obrony rękę mieć całą, trzeba jak palców u ręki tak wszystkie stany szanować w Rzpltéj. Bo zniosłszy ostatnie dwa palce z końca, nie byłoby całéj ręki do zatrzymania broni: tak zniosłszy też i stan miejski, dla ciężkich podatków z rzemiosł, pewnieby szlachcic do pospolitego ruszenia, żołnierz do wojny rynsztunków potrzebnych nie miał. Stan zaś wiejski, który na chleb wszystkim stanom robi, gdyby zniszczał, jużby ani żywić ani poborować do obrony nie mógł.

Marcin Błażowski przypisując królowi swój przekład kroniki Kromera, tak sławę odmalował:,, Sława wszystkiego pobudką. Co jednokolwiek szerokości daleko rozwlekłych granic Polskich władzą swoją WKMość posiadać raczysz, wszystko to jest dawnych królów a zacnych synów koronnych robota, i męztwa dzielnego wizerunek; wszystko to ręka ich waleczna powabem sławy zagrzana, przez krwawy pot zdobyła. Powabem sławy zachęcony żołnierz, w rannym wieku ojczyzny i lubych rodziców odjeżdza, do których więc albo późno, albo rzadko się wraca. Powabem sławy ustateczniony, po różnych odłogach dalekiego świata tłucze się, kochając bardziéj sławę niż matkę, więcéj smakując tabor niż kiedy ojczyznę. Sławą on tam żyje,

w sławie rozkoszuje, sławą sobie płaci; dla sławy niewczasy, gwoli sławie trudy chętliwie ponosi. Ziębi go mroźne niebo, sława rozgrzewa; moczy dżdżawy obłok, sława osusza; wysycha od głodu, sława go posila; nademdliwa od ran, sława go roztrzeźwia. Dla sławy głodnieje, dla sławy boleje, nawet gardło traci.,,"

O historji zaś tak mówi: ,,Saméj aylko historji, plaga skazitelności nic tnie ugorzy. Ta tylko sama, ile prawdziwie a umiejętnie pisana, sławę ludzką, a zgoła wszystek świat, w szatę nieśmiertelności obłóczy. Upadły zamki, miasta i królestwa, upadłaby z niemi była i pamiątka o nich, iedno upadkowi historja zapobiegła. Pomarli cesarze, królowie i książęta, a z nimi równo zacne ich sprawy teżby umarły były, !by była historja onycl

nie odżywiała. Polegli mocarze, bohatérowie, a z nimi razem męztwa, cnoty i zwycięztwa ich miały też były poledz; iedno takież pismo nie dopuściło. Historja zaprawdę sama na wieki sławy naszéj dochować może. Ona jest przemijających czasów rachmistrzem, oświatą prawdy, mistrzynią żywota, pamiętnicą zasług, podżogą cnoty, hamulcem niecnoty, a nawet matką nieśmiertelności: ponieważ sama w to potrafia, że najprzedniejsza część człowieka, mianowicie sława zacna, między ludźmi na wieki żyje.,,

---

Naruszewicza Krzysztofa podskarb: Litt:, gdy Sokoliński pisarz Litt: umarł, prosił pewien człowiek zdatny,

o zalecenie go na ten urząd królowi. Uczynił to chętnie. A gdy późniéj własny syn prosił go aby list przyczynny do króla IMci za nim dał, ukazując że mu wszyscy prawie tego u dworu życzą, i że już na pół ma gotowe rzeczy; odpowiedział mu godnémi męża statecznego słowy: Nie daj tego Boże, abym miał taki niestatek pokazać; przyczyniając się za innym, za tobą przyczyniać się nie mam. Król jest Pan, niech czyni co mu się podoba.

X. Piekarski Adam w kazaniu na pogrzebie Zofji Lubomirskiéj pod tyt *Smętny Wyjazd*, r. 1623. wyliczając zalety zmarłéj tak mówi: „Zdobi żeńską płeć pokora, wielka ale rzadka

cnota, a w domach wysokich nowina: bo jako przy suknie mól, przy żelazie rdza, przy drzewie robak, tak się prędko przy zacności hardość i pycha rodzi. Lecz ona ku zacności urodzenia swego pokorę i skromność przybrała, a tak że nie było nikogo, komuby uczciwości nie czyniła. A wadziłożto co powadze? bynajmniéj, owszem ją zdobiło. Azaliż obraz malując rzemieślnik, farb cieniami nie zdobi? Mają farby jasność swoję, mają przyjemność i cienie: oboje potrzebne; ale w malowaniu farba cienie zdobi, a cienie jasność farb wydawają. Tak ona pokorą powagę miarkowała, i powagą pokorę zdobiła, że w każdym postępku łacno było uznać zacną krew książęcą i prawdziwą pokorę chrześcijańską.

Stańczyk, trefniś króla Zygmunta mawiał: „dwóch znam u dworu wierutnych kłamców: Gamrata, który powiada że wszystko wie, choć w samėj rzeczy nic nie wie; i Maciejowskiego, który choć wszystko zna, powiada że nic nie wie.

Tenże, gdy go towarzysz jeden prosił o pożyczenie opończy, spytał jeźli deszcz pada albo nie? Gdy zaś odebrał odpowiedź że nie, rzekł na to: Bracie! ponieważ deszcz nie pada, nic ci po opończy; a gdy będzie deszcz, mnie jéj samemu trzeba będzie.

Starowolski w dziele: *Reformacja obyczajów Polskich*, takie o szlachectwie daje zdanie: „Szlachcicem bydź, nic inszego nie jest jedno znacznym

bydź: a znacznym nie występkami albo zbrodniami, ale cnotą, męztwem, mądrością i dzielnością między pospolitym człowiekiem. Bo jako złéj szkapie nic to zacności nie przydaje że się w stajni murowanéj wylęgła, gdzie dobre stado stawało, i nic jéj rzęd złocisty i czaprak haftowany nie pomoże, jeżli żadnéj cnoty w sobie z przyrodzenia nie ma; tak téż i człowieka swawolnego i złego nie ozdobi wysokie urodzenie jego i dostatki, kiedy swéj własnéj cnoty w sobie nie ma.